

Rocznie do tego kraju przywozi się ich ponad 200 tys. ton., głównie z sąsiedniej Norwegii, ale również z Danii, a nawet z Niemiec. Importerami są szwedzkie spółki energetyczne, właściciele elektrociepłowni, które na tym imporcie zarabiają duże pieniądze. Około 11 mln euro rocznie otrzymują od dostawców owych śmieci, którzy płacą za to, że pozbywają się kłopotu z przerobem i składowaniem odpadów.

Dowożą je więc do Szwecji własnym transportem, najczęściej w kontenerach samochodowych. Szwedzcy importerzy muszą uzyskać zgodę władz na wwóz śmieci do kraju. Zgodę taką wydaje państwowy Urząd Ochrony Środowiska (NVV), który przystaje na to bez większych oporów. W trzech pierwszych kwartałach 2005 roku NVV pozwolił na wwóz do Szwecji 235 500 ton śmieci. Był to wzrost aż o 23 proc. w stosunku do tego samego okresu roku poprzedniego. Od momentu, kiedy w 2002 roku zaczął w Szwecji obowiązywać przepis zakazujący składowania na wysypiskach odpadów, które mogą zostać spalone, zaczął się dynamiczny rozwój sieci ciepłowni opalanych śmieciami. Jedną z takich instalacji dostarczających ciepło do części ponad 120-tysięcznego miasta Norrkoeping jest należąca do wielkiego międzynarodowego koncernu energetycznego E.on. elektrociepłownia Handeloeverket. W 2004 roku został uruchomiony piec, który opalany jest wyłącznie śmieciami. Zużywa się w nim rocznie ponad 50 tys. ton importowanych odpadów. Jak twierdzi Henrik Johansson, szef produkcji tego zakładu że śmiecie są doskonałym i tanim paliwem, ale zbyt małe dostawy krajowych odpadów zmuszają nas do importu. W Szwecji ze śmieci wytwarza się ok. 6,4 proc. całego ciepła używanego do ogrzewania osiedli mieszkaniowych i urzędów przemysłowych.

Źródło: ekoinfo.pl